

O dawnym Lublinie i Lubelszczyźnie

Patrzmy na Lublin, wojewódzkie (od 1474 r.) miasto, podziwiamy jego zabytki, a także nowo wznoszone dzielnice, informacji o nim szukamy i znajdujemy je w przewodnikach, po kilku miesiącach od chwili wydania już nieosiągalnych. O Lublinie głośno jednak było w dawnych czasach nie tylko w Polsce, ale i za granicami kraju. Już w VI tomie wielkiego dzieła Geogra Brauna, wydanym w Kolonii w 1618 r. pt. *Theatrum praecipuarum totius mundi urbiurbi*, tj. „Przedstawienie wyróżniających się miast całego świata”, widnieje przepiękny miedzioryt ryłca Abrahama Hogenberga ukazujący Lublin z opisem na odwrocie. Prof. Ruthardt Oehme z Karlsruhe w 1965 r. pisał:

„Teksty opisów... stanowią dodatkowe uzupełnienia... Zależnie od zasobu i treści dostarczonego materiału każdy z opisów posiada sobie właściwy charakter. Niektóre wymieniają godne widzenia osobliwości na wzór współczesnych nam przewodników... Niektóre opisy zdradzają znakomitą znajomość miejscowości... Braun i Hogenberg oraz ich znani i anonimowi współpracownicy pozostawili potomnym obrazy miast przedstawione w sposób plastyczny i artystyczny. Pełnia wiernych architektonicznie widoków, proste, naturalne ujęcie krajobrazu, piękno kompozycji i samego sztychu, barwność i treściwe bogactwo opisów oto trwałe wartości naukowe dzieła Brauna, które czynią je dziełem sztuki o ponadczasowej trwałości.”

Sztych Hogenberga w 1901 r. wydano (jako litografię) w Lublinie z tekstem polskim w tłumaczeniu z łaciny i uzupełnieniami H. Łopacińskiego, reprodukcję sztychu niedawno powieloną rozprowadzał sklep Cepelia, zresztą zmniejszenia sztychu zdobią liczne wydawnictwa naukowe, przewodniki, jest więc dobrze znany. Mniej znany jest ów opis miasta. Kto go napisał? Czy 75-letni wydawca wysłał któregoś ze swoich współpracowników aż do Lublina, by narysował widok miasta i zebrał wiadomości o jego historii i budowlach?

Ten, kto sporządził rysunek miasta Lublina, znał na pewno wydane wcześniej przez Brauna tomy (ostatni, V w 1598 r.), orientował się w jego wymaganiach, ale mimo to wybrał nie preferowany przez Brauna widok z lotu ptaka, lecz panoramę oglądaną od strony południowej. W tym ujęciu Lublin rozciągał się do młyna papierni na Kalinowszczyźnie po ówczesny kościół Św. Krzyża, obecny KUL, z ukazaniem wsi Tatary, Bronowice i osiedla Piaski, położonych na

prawym brzegu rzeki Bystrzycy. Prawdopodobnie ten sam człowiek opisał miasto dla Brauna, który w 62 wierszach zawarł dane o położeniu, historii, wyglądzie i okolicy miasta, o kościołach, trybunale, unii z Litwą, o jarmarkach, dzielnicy żydowskiej, o pałacu Marka Sobieskiego i szpitalu, o żyzności gleby lubelskiej, eksporcie zboża przez Gdańsk na Zachód. Ponieważ opis kościoła jezuitów zajmuje aż 10 wierszy, podczas gdy brygidek i fary razem 8, bernardynów i dominikanów tylko 4, zaś innym poświęcono po 1 lub nawet po połowie wiersza, wnosić wolno, że to któryś z jezuitów, dobrze już znający miasto i umiejący na nie patrzeć, narysował ów obraz miasta tak, jak sam je widział i odczuwał, dodając opis tak wyczerpujący i trafny, że wydawca nie miał chyba potrzeby uzupełniać go czy zmieniać.

Długo trzeba było czekać na następny opis Lublina, bo aż 200 lat. Z początku XIX w. pochodzą trzy takie opisy: Wincentego Kamieńskiego *Przypadki lubelskie. Poema oryginalne wierszem takim jak Monachomachium ułożone w dziewięciu piniach z 1810 r.*; Wojciecha Politowskiego, pijara, w dziełku pt. *Jeografia Królestwa Polskiego i Wolnego Miasta Krakowa* (wyd. 2, Warszawa 1819); Józefa (hrabiego) Krasieńskiego w książce pt. *Przewodnik dla podróżujących (!) po Polsce i Rzeczypospolitej Krakowskiej... Dzieło to w języku francuskim początkowo wydane teraz na polski przełożone zostało z wielką dla użytku rodaków stosownymi dodatkami...* (Warszawa 1821).

Kamieński tak m. in. pisze o Lublinie.

*Muszę opisać choćby do znudzenia
miasteczko Lublin z jego przedmieściami,
ratuszem, szkołami, rynkiem, kościołami...
Lublin obfity w budowlę dość dawne,
o których ludzie dziwactwa bajali.
To zgodne z prawdą, to dosyć zabawne:
jak tu Polacy Jaćwingów bijali,
jakie bywały diabłów zjazdy sławne,
kiedy wyroki dla sierot pisali,
jak kościół jeden ze snu postawiony,
jak było miasto gdzie teraz zagony...
Wjazd zewsząd w miasto niby zakazany
przez bramy długie ciemno zasklepione,
na których ujrzysz lub dom murowany,
albo z zegarem wieże wyniesione...
Rynek tak mały, iżby żółwiom mety
w nim znaczyć lub też jakiego nieuka
konia rajszulić...
Wokoło rynku stoją kamienice.
Jedne czerwone, w drugich kolor szary,
we wszystkim mają od siebie różnicę.
Walą się inne, mając kamień stary.
Podobnych pełne są wszystkie ulice...
Jest też w Lublinie szkoła wydziałowa,
klas kilka, uczniów w niej blisko tysiąca.*

*Kształci się dobrze młodzież narodowa,
kiedyś w ojczyźnie szczęście rokująca.*

Z Politowskiego warto zacytować część opisu Lublina, stolicy województwa: „...Lublin nad rz. Bystrzycą [miasto] piękne, znaczne i handlowe: ozdobione wielą kościołami, z nich najznakomitszy katedralny św. Michała, dominikański, gdzie są nagrobki rodziny Firlejów, a kapucyński grobami rodziny książąt Sanguszków... W rynku otoczonym wysokimi murowanymi domami, z których jedne nowe i ozdobne, inne kilka wieków pamiętające, stoi ratusz w pięknej strukturze, staraniem króla Stanisława Augusta odnowiony: w nim r. 1569 unia zupełna Litwy z Koroną i innych prowincyj stanęła; miasto żydowskie odosobnione, gdzie bóżnicą najwspanialsza jest wystawiona. Towarzystwo Naukowe Województwa Lubelskiego i Muzyki kościelnej. Seminarium, szkoły wojewódzkie... Szkoła parafialna podług sposobu Lankastra. Poczta. Sąd pokoju: Wysłał jednego deputowanego na sejm do Warszawy. Sejmikowe i miejsce zgromadzeń gminnych tego obwodu. Domów 891, ludności 7103, jarmarki 4”. Trzeba przyznać, że skromny to opis w zestawieniu z tym, jaki się ukazał 200 lat wcześniej w zagranicznym dziele.

Politowski podaje krótkie opisy szeregu miast i wsi województwa. Wybieramy z tego tylko te, w których mowa o przemyśle czy rękodzielnictwie.

„Głusk drzewem zabudowane, stawy, młyny... Miasto Opole w okolicy borzystej dosyć porządne. Pałac wielki z oficynami wspaniałymi, osiadłe fabrykantami. Szkoły wydziałowe pijarów... Baranów nad rz. Wieprzem, w bliskości huta szklana... Józefów nad Wisłą zamieszkałe od kilku sukieników”.

Obszerny jest opis wsi Puławy, ze względu na osobę Izabeli Czartoryskiej. „Wieś Pożóg, gdzie ogród owocowy i angielski... Krasnystaw nad rz. Wieprzem... domy murowane, a między nimi kilka takich, które by i większego miasta nie szpeciły, zamieszkałe wyłącznie przez chrześcijan, którzy się trudnią sprowadzaniem wina z Węgier; dawniej położenie nadrzeczne dawało łatwość znacznej liczbie rzemieślników kunsztu garbarskiego i szewskiego rozszerzenia ich rękodzielnictwa do tego stopnia, że widziano przyjeżdżających z Galicji austriackiej, a nawet z Krasnorosji hurtowników i tysiącami zakupujących proste obuwie i kozuchy...

Miasto Łęczna przy ujściu rz. Jagielni do Wieprza w położeniu wyniosłym, drewniane; sławne jarmarkami szczególnie na woły i konie ukraińskie na św. Idzi.... Siedliszcze — jarmarków 7, walny na św. Wojciech na bydło i konie... Miasto Dubienka nad rz. Bugiem dosyć porządne, osiadłe cieślami, skład zboża, pamiętne potyczką r. 1792... Miasto Tomaszów w położeniu rozkosznym, niegdyś miało kościół wspaniały trynitarzy, teraz drewniany wybornej struktury; fabryka fajansów, jarmarków 2. Komarów w bliskości, huta szklana... Miasto Szczebrzeszym nad rz. Wieprzem,

obszerne, dobrze zabudowane, zalecone jarmarkami na bydło, воск itd. Fabryka sukna grubego. Józefów — papiernia, kilka jarmarków. Wieś Zwierzyniec — fabryka porteru. Tarnogród, porządne, zalecone jarmarkami gospodarskimi. Miasto Janów [Lubelski] — fabryka sukna. Biłgoraj nad rz. Ladą sławne sitami. Goraj pośród piasków i lasów, zalecone jarmarkami. Wieś Świeciechów nad Wisłą obfituje w krzemionkę wyborną na skałki... Zboże wszelkiego gatunku, trzody owiec dają przednią wełnę w Piaskach i Stryjnie, lecz najświetniejsze w Dęblinie pod Bobrownikami nad Wieprzem. Jesiotra poławiają pod Kazimierzem. Sukiennictwo po niektórych miasteczkach, farbiarnie, sita, przetaki. Kuźnice żelazne na Sopocie, a fryszerki w Rybnicy w obwodzie zamojskim, w tymże obwodzie we wsi Lipiny fabryka sukna w dobrym gatunku”.

W województwie podlaskim (stolica w Siedlcach) opisał dużo mniej miejscowości. „Miasto Adamów zalecone walnymi gospodarskimi jarmarkami. Miasto Piszczac liczy kilkanaście jarmarków. Miasto Janów [Podlaski] — blech wosku i fabryka świec, Konstantynów zachwalone piwami dobrymi... Miasto Łysobyki [obecnie Jeziorzany] nad Wieprzem nikczemne, osiadłe zdunami. Wieś Nadwitne [obok Radzyna] — w folwarku jest fabryka cykorii krajowej w jak najlepszym gatunku. Miasto Włodawa w dogodnym założone miejscu, mieszkańcy nieźle się mają, sławne targami na woły... W wojew. podlaskim gorzelnie w dobrym stanie są utrzymywane... Wody mineralne w Nałęczowie żelazne w wojew. lubelskim, gdzie i Stołpie sławne wodami pomocnymi na oczy”.

Książeczka Politowskiego liczy 108 stron małego formatu, z czego na opisy przypada 83 stronic, w tym województwo lubelskie zajmuje 8 i pół, a odpowiednia część województwa podlaskiego (w granicach obecnego województwa lubelskiego) — 3 i pół strony.

Województwo lubelskie uwzględnione zostało w odcinkach od Puław przez Lublin do Tomaszowa i Hrubieszowa, od Siedlec do Terespoła i od Lublina przez Urzędów do Wisły. Wiele mówi fakt, iż z „dziesięciu rycin, znaczniejsze gmachy lub piękne w kraju okolice wystawiających”, aż dwie przypadają na Lubelskie: widok świątyni Sybilli w Puławach oraz Bramy i Przedmieścia Krakowskiego w Lublinie. Puławy opisane są na 4 prawie stronicach, Lublin tylko na 5. Ale Krasieński zwraca uwagę na ważne dla turysty czy podróżującego sprawy noclegu i wyżywienia, notując, gdzie znajdują się oberże. Np.: „Puławy... przy przeprawie nad rzeką dwie bardzo dobre oberże... Markuszów miasteczko ładne i z dobrą oberżą”. W Lublinie „domy zajezdne najlepsze są: Spiskiego na Krakowskim Przedmieściu, Woyciechowskiego na Korcu, oberża obok poczty i pod Białym Koniem naprzeciwko kapucynów... Urzędów miasteczko z dobrą w rynku oberżą... Piaski miasteczko, dobre dwie oberże w rynku... Krasnystaw miasteczko, dwie dobre oberże... Zamość znaczna i stanowcza forteca, niedaleko Bramy Lwowskiej dobra oberża i dwie w

rynku traktyjnie... Łabunie piękny pałac i dobra oberża przy traktce do Krynicy... Tomaszów małe miasteczko, wielka fabryka farfurów i porcelany oraz dobra dosyć oberża, ma także wielki handel wiśniaku, maliniaku i miodu... Uchanie miasteczko z dobrą w rynku oberżą. Hrubieszów ładne miasteczko w okolicy nieco bagnistej, prowadzi wielki handel win węgierskich i miodów. Dwie dobre oberże”.

Interesujące są uwagi o poczcie i sposobach podróżowania po Królestwie Polskim. „Ludzie dobrani na postylionów są zręczni, trzeźwi, przezorni i wierni. Konie po większej części ukraińskie i ruskie miernej wielkości, lecz mocne, wytrwałe i skoro bywają. Podróżujący nie doznaje żadnej zgoła zwłoki, postylionowie nie zatrzymują się tak jak w Niemczech dla dania koniom wypoczynku, lecz jednym ciągiem zawsze z miejsca na miejsce dowożą. Dyliżanse przebiegające regularnie, trakty sporządzone niedawno zostały na wzór francuski. Są to wielkie bardzo karety o ośmiu mocnych resorach z dobrymi portierami, safianem wybite, mające wygodne wewnątrz siedzenia dla pasażerów, których do dwunastu mieścić może. Idą ciągle we dnie i w nocy... Na każdej stacji znajduje się księga sznurowana, numerami i pieczęcią przez Dyрекcję Generalną Poczty oznaczona, której każdy podróżujący, co by w jakimkolwiek bądź względzie czuł się być obrażonym albo jaką miał sobie wyrządzoną niesłuszność, ma prawo zażądać dla zapisania w niej swojego zażalenia, które spieszny ściąga na siebie sąd i słuszne ukaranie”.

Podaje też Krasieński taksy za przejazdy, ile koni winno być zaprzęgniętych do bryczki, ile do kolaski, kocza, karety podwójnej, karety berlińskiej, landary. Ale „każdy, ktokolwiek nie życzy sobie odbywać podróży pocztą, znajdzie wielu w całym kraju furmanów, a pomiędzy tymi dosyć Żydów, którzy w odległości mil 20, a nawet do 30 i więcej, taniej od innych się wynajmują. Ciż na dzień ujeżdżają jedynymi końmi 10 do 12 mil, a gdy na miejsce przywożą, zawsze prawie znajdują kogoś, co nimi na powrót wraca, za pomiernym znowu opłaceniem, które im koszta podróży wynagradza; również i osoba podróżująca podobne okazje natrafia, którymi małym kosztem dalszą jeżeli chce drogę odbywać może. Tego rodzaju ludzie są już doświadczeni i dobrze znani ze swej poczciwości, można więc im powierzać do przewożenia z jednych miejsc na drugie, chociażby i odległych, sumy znaczne i kosztowne rzeczy. Takim tedy sposobem przebywać można z największym bezpieczeństwem i nową codziennie przyjemnością żyzne kraju polskiego prowincje”.

Tak się podróżowało w naszym województwie przed 150 laty, oglądając piękny krajobraz, interesujące zabytki, ciekawych ludzi.